

Tadeusz Budrewicz
(Kraków)

MODEL POEZJI W „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM” (REKONESANS)

Od trzydziestu lat kompendium literaturoznawczej wiedzy stanowi *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*¹. Pod hasłem „młoda i stara prasa” każdy użytkownik może wyczytać, iż:

Polemika młodych ze starymi rozpoczęła się od artykułu A. Wiślickiego *Groch na ścianę* („Przeł. Tyg.” 1867) i dotyczyła początkowo problemów literackich. Przedmiotem ataku byli epigoni romantyzmu, zw. często przez publicystów młodej prasy idealistami. W 1871-74 polemika zaostrzyła się i poszerzyła o kwestie społeczno-ideowe oraz polit., co pozwoliło młodym na ostateczne sformułowanie programu².

Notka encyklopedyczna uczy, że:

- polemika była etapowa, zaczęła się od „problemów literackich”, z czasem objęła szerszy zakres tematów („kwestie społeczno-ideowe oraz polityczne”),
- potrafimy wyznaczyć jej początek i etapy („rozpoczęła się”, „W 1871–74 zaostrzyła się i poszerzyła”),
- personalnie za jej wywołanie odpowiada Adam Wiślicki, który wyznaczył przestrzeń sporu wokół zagadnienia epigonizmu romantycznego.

Andrzej Jaszczuk twierdzi, iż ruch pozytywistyczny rozpoczął się od założenia „Przełądu Tygodniowego”, a „w końcu 1870 r. uzyskał duży rozgłos spowodowany polemikami w prasie warszawskiej. Oznaczało to początek nowych konfliktów ideowych i zanik dawnych”³. Kategoryczność tego sądu budzi wątpliwości w świetle bibliografii sporu zamieszczonej w fundamentalnej książce Kazimierza Wóycickiego⁴. Dokładniej (i zgodnie z łatwo sprawdzalnymi faktami) ustala to Jan Tomkowski: „Możemy powiedzieć, że to, co najważniejsze, wydarzyło się między rokiem 1867, kiedy to „Przełąd Tygodniowy” wydrukował głośny artykuł Adama

¹ *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, T. 1-2, Warszawa 1984.

² Tamże, T. 1, s. 676 (autorką hasła jest Alina Nofer-Ładyka).

³ A. Jaszczuk, *Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski: 1870–1903*, Warszawa 1986, s. 10.

⁴ K. Wóycicki, *Walka na Parnasie i o Parnas: Materiały i opracowania do dziejów pozytywizmu polskiego: Część I. Walka z epigonizmem, poglądy, wskazania, nadzieje, wróżby*, Warszawa 1928, s. 225-228 (autor nie wymienia żadnego znaczącego głosu polemicznego z roku 1870).

Wiślickiego *Groch na ścianę*, a rokiem 1873, datą publikacji *Listów o literaturze Orzeszkowej*⁵. I tu jednak rodzą się wątpliwości. „Głośny artykuł”, który miał inicjować debatę, stał się „głośny” dopiero w perspektywie historycznej, kiedy się ukazał, został zignorowany – nikt przeciw niemu nie wystąpił, a nawet nie mówiło się o nim w prasie. Przytoczone stanowiska, choć nieidentyczne, zawierają to samo przekonanie, które w niezliczonych kopiach myślowych powtarza się od czasu, gdy je sformułował Piotr Chmielowski w *Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*.

Otóż pod koniec roku 1867 pojawił się tu artykuł *Groch na ścianę*, będący niejako hasłem tej pierwszej fazy w opozycji sił młodych względem istniejącego stanu rzeczy w literaturze. [...] Od krytyki poezji łatwy dosyć był krok do wszelkiej powagi, zarówno literackiej, jak i społecznej. [...] I w tej sprawie również *Przegląd Tygodniowy* kupił około siebie młode i żwawe siły⁶.

Chmielowski porządkował fakty historyczne zawierając własnej pamięci i podpierając się dokumentami, które ją wspomagały. Inni zaufali pamięci kronikarza i autorytetowi historyka literatury. Przyjęła się wersja, że agresorem był „Przegląd Tygodniowy”, hasłem do ataku artykuł *Groch na ścianę*, zaatakowano zaś poezję, po czym nastąpiło rozszerzenie teatru wojny. Tymczasem znana wszystkim relacja *Stara i młoda prasa* przedstawia rzecz odwrotnie: „Przyznać trzeba, że pierwszy strzał padł z reduty placu Teatralnego (tam się bowiem mieściła redakcja „Kurier”). Już w nr 56 „Kurier” zgromił surowo „Przegląd”, mieszając do zgromienia sporą dozę szyderstwa”⁷. Istotnie „Kurier” 1868, nr 56 (z 01.03), s. 1-3 zamieścił uszczypliwy artykuł wykpiwający upodobanie „Przeglądu” w taniej sensacji, której dowodem miał być przekład powieści *Najnowsze tajemnice Paryża* i kronika kryminalna, a także wykazując sprzeczność realizowanej linii pisma z deklarowanym programem edukacyjnym.

Zestawiając to wszystko – pisano – ze zdaniem o konieczności poprawy obyczajów, moralności publicznej i doniosłości piśmiennictwa przy każdym artykule polemicznym »Przeglądu« magistralnie wygłaszanym, dochodzimy do przekonania, że redakcja tego pisma bierze wzór dla siebie z owych Anglików, którzy wybierając się na

⁵ J. Tomkowski, *Esej o zabijaniu poetów*, w tegoż: *Samobójcy i marzyciele. O zabijaniu poetów*, Kielce 2002, s. 22.

⁶ P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881, s. 33-46. To stanowisko, eksponujące przełomowe znaczenie artykułu Wiślickiego, powtórzył A. Potocki, *Polska literatura współczesna. Część I. Kult zbiorowości*, Warszawa 1911, s. 132. Ostatnio za „manifest pozytywistyczny” uznała go M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach: 1864-1918*, Warszawa 2008, s. 86.

⁷ [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866-1872: Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*, przygotowała do druku i posłowo opatrzyła D. Świerczyńska, Warszawa 1998, s. 64.

cywilizowanie dzikich ludów, wożą Biblię pod pachą dla szerzenia idei prawdy, a w tłumoczkach posążki bałwanków pogańskich na handel⁸.

Nawet w łatwych do sprawdzenia faktach utrzymują się ślady relacji samych pozytywistów, którzy po latach mieli naturalną tendencję do przeceniania własnych zasług, czystości i racjonalności swoich intencji, a także wyolbrzymiania sił konkurencji⁹. Chmielowski z kombatancką satysfakcją wspominał, iż Wiślickiego *Groch na ścianę* wzywał do opozycji „przeciwko chwastem zarosłej niwie liryki naszej i biczykiem sarkazmu wypląszala z wyobraźni mniemanych poetów ich mniemane męczarnie, ich bezsensowne zachwyty dla róż, lilij (!) i chabrow”¹⁰. Finał rozprawy z poezją ujmował w pełne satysfakcji zdania raportu:

Bądź co bądź, jeżeli owa śmiała a nawet zuchwała krytyka nie wyrugowała całkowicie nędznych produkcji (!), to niewątpliwie zmniejszyła ich liczbę. (...) Otóż pod tym względem widzimy obecnie bardzo wyraźny zwrot u lepszemu. Pisma nasze obecnie nieporównanie mniej drukują poezyj, aniżeli przed laty piętnastu; można powiedzieć, że dziś tyleż wierszyków zostaje w koszu redakcyjnym, ile ich poprzednio czytelnikom podawano, a to już zysk wielki¹¹.

Ładnie powiedziane zdanie, skutecznie zapadło w pamięć historyków literatury, ale czy prawdziwe? Może z perspektyw osobistych doświadczeń Chmielowskiego – redaktora tak, ale przecież mówił o „pismach naszych”, więc miał na myśli również tytuły inne. Obyczaj ówczesny, określony np. przez redakcję „Kłósów”, przewidywał, iż

Artykuły drobniejsze, również jak i wiersze, które nie zostaną drukowane w Kłosach, są bezzwłocznie niszczone, jeżeli nie ma wyraźnego zastrzeżenia ich zwrotu przez autorów. Utwory większych rozmiarów, jak powieści oryginalne i tłumaczone (!), dramata i rozprawy są zachowane do zwrotu autorom i o tych pracach nieużytych w piśmie swym Redakcja zawiadamia. Po niezgłoszeniu się po odbiór w ciągu trzech miesięcy i te zostaną zniszczone¹².

Na podstawie zachowanej Księgi sesyjnej „Kłósów” oraz opracowania Elżbiety Malinowskiej, która ją poddała szczegółowej analizie, można stwierdzić, że liczba tekstów nadsyłanych, a niezamówionych przez redakcję, przekraczała potrzeby tygodnika, przeprowadzano ostrą selekcję jakościową, choć nie zapobiegła ona dru-

⁸ -δ- „Wychodzi w Warszawie pismo...”, „Kurier Warszawski” 1868, nr 56, s. 2.

⁹ T. Budrewicz, *Duma i zawstydzanie: pozytywistów autoportret zbiorowy a ich obraz w kazaaniach*, [w:] *Pozytywizm i negatywizm: My i wy po stu latach*, red. B. Mazan przy współpracy S. Tyneckiej-Makowskiej, Łódź 2005, s. 189-204.

¹⁰ P. Chmielowski, dz. cyt., s. 33.

¹¹ Tamże, s. 45.

¹² *Od redakcji*, „Kłószy” 1871, nr 336, s. 372.

kowi znacznej liczby poezji „słabej artystycznie”¹³. Na podstawie obserwacji rubryki *Odpowiedzi redakcji* w dziennikach i tygodnikach drugiej połowy XIX wieku, które od lat prowadzę, mogę ostrożnie wysunąć tezę, iż najpewniej liczba wierszy nadsyłanych do „Przeglądu Tygodniowego” była mniejsza niż w przypadku „Kłósów” czy „Tygodnika Ilustrowanego”, co zresztą nie dziwi w przypadku czasopiśma o charakterze raczej społecznym niż literackim. Śledząc odpowiedzi redakcji pism (literackich, humorystycznych i dzienników) dotyczące odmowy druku nadsyłanych materiałów, można stwierdzić rosnącą a nie malejącą falę amatorskiego wierszoklectwa w tym czasie. Koresponduje ona ze wzrastającą liczbowo falą ilościowego rymowania z okazji najróżniejszych jubileuszy, życzeń noworocznych przedstawicieli różnych profesji, reklam, satyr czy szarad¹⁴. „Przegląd Tygodniowy” był filtrem, który nie dopuścił, aby do obiegu kulturalnego dostały się niektóre wiersze i pod tym względem zasłużył na wdzięczność historyka literatury. Kryteria, którymi się kierował podczas selekcji, trzeba uznać za uniwersalne jakości artystyczne:

– P. Antoniemu N. w Lublinie. Wiersz *Sierota* drukowanym nie będzie. »Jesteś Pan młody, pracujesz i może ci Bóg poszczęści« – niezawodnie! Ale nie pisuj Pan wierszy, bo nie masz do tego danych. Dlaczego? Przeczytaj Pan tę zwrotkę:

Biją się wszyscy zawzięcie,
A nieopodal sierota,
I prosi Boga święcie,

¹³ E. Malinowska, *Problematyka literacka „Kłósów”*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1992, s. 135. Por. *Księga sesyjna redakcji „Kłósów”*, dostępna pod adresem: <http://kpbc.umk.pl/dlibra/results?action=SearchAction&skipSearch=true&mdirids=1&server%3Atype=both&tempQueryType=-3&encode=false&isExpandable=on&isRemote=off&roleId=-3&queryType=-3&dirids=1&rootid=23994&query=ksiega+sessyjna+k%C5%82os%C3%B3w&localQueryType=-3&remoteQueryType=-2>

¹⁴ Ten dział piśmiennictwa nie jest opracowany. Tytułem przykładu podajemy obszerny wypis źródłowy z „Kurieru Warszawskiego” 1872, nr 1, s. 1, ciekawy ze względu na komentarz redakcji, nawiązujący do sporu nowej i starej estetyki. „Powinszowań jednak wierszem jak zwykle spadł na Warszawę grad obfity. To niewyczerpane źródło poezji samorodnej w bieżącym roku nie odrodziło się od poprzednich. Są tam ustępy prawdziwie zasługujące na to, ażeby je w ramki oprawić. Pomiędzy innymi odznacza się pod tym względem powinszowanie roznosiela »Gazety Rolniczej«, widocznie zapamiętałego zwolennika szkoły realistycznej. [...]

Gdy tak przebiegam wzdłuż i wszerz Warszawę,
Niepomny, że mam kieszenie dziurawe,
I tłumiąc w sercu do serdelków żądze
Wzięte z kantorów zgubiłem pieniądze.
To się trafiło niedawnemi czasy;
Ciężkie też za to spotkały mnie basy,
Tak że mi dotąd przykro jeszcze siedzieć.
Ach! jak to boli, trudno wypowiedzieć!
Prawdziwie rolnicza szczerłość. [...] Oto znów poezja golarska:
Uzbrojony w ostrą brzytwę,
Toczę ciąglą z brodą bitwę. [...]

By się wróciła jej dola złota.
Nareszcie zakończyło się starcie,
Ogarnęło wszystkich milczenie,
Już się nie biją zażarcie,
Słychać sieroty pienie etc.

Nie chcemy robić Panu przykrości większej nad tą, jakiej żądasz i nie komentujemy tych strofek, ale powiemy ogólnie, iż nie ma w nich ani *myśli*, ani *formy*, choćby w stopniu wyższym cokolwiek nad *zero*¹⁵.

Jeśli jedynym sukcesem „wojny z poetami”¹⁶ miał być spadek ich liczby, to pozytywiści odtrąbili wprawdzie zwycięstwo, ale go nie odnieśli. Nie wiadomo też, kto z kim walczył, skoro akurat w sprawie o epigonizm liryczny, banał myśli i stereotypowość środków wyrażania poezji, siły prasy „starej” i „młodej” stały w jednym szeregu, a broń krytycznoliteracka, której używano w batalii o wyższy poziom poezji, była ta sama. Przynajmniej na początku sporu, do roku 1872. Spór o poezję był wyolbrzymiony oraz jednostronnie przedstawiony i w narracji Chmielowskiego, i w rekonstrukcji Wóycickiego (nie przypadkiem *Walka na Parnasie...* była dedykowana pamięci Chmielowskiego), i w niektórych późniejszych ujęciach. Nietrafiona metafora Aleksandra Świętochowskiego, wykrzykującego w polemicznym ferworze, iż poetów nie akceptujących nauki „należy uważać jako szkodliwe owady, jako ostatki maruderów, których po kątach wystrzeliwać należy”¹⁷, urosła w późniejszych rozprawach do poważnej groźby karalnej¹⁸, choć nikt z adresatów

¹⁵ *Korespondencja od i do Redakcji*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 14, s. 112 (podkreślenia oryginału). Kierując się względami estetycznymi uznaje racje tygodnika, który odmówił druku wiersza *Straszny lew i sarna* (PT 1866, nr 7, s. 56), choć nie taję zawodu, że wskutek tej decyzji nie mogę poznać dalszego ciągu historii opisanej w tym utworze, gdyż wydaje się fascynująca:

„Rzucił się lew dziki
Na nieszczęsną sarnę
I straszniemi ryki
Chucie wzbudza czarne”.

¹⁶ J. Tomkowski, *Esej o zabijaniu poetów*, s. 6.

¹⁷ A. Świętochowski, *Pleśń społeczna i literacka*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 31, s. 250.

¹⁸ Por. K. Wóycicki, *Walka na Parnasie...*, s. 197 („realizm, tendencja społeczna i zgoda z wiekiem albo oddanie głowy pod miecz porządkujących świat »młodych!«”); Z. Mocarska-Tycowa, „*Na zgon poezji*” – niewydarzona polemika Asnyka z Norwidem: *Z problematyki przemian języka poezji pozytywistycznej*, [w:] *Polonistyka toruńska Uniwersytetowi w 50. rocznicę utworzenia UMK*, red. J. Kryszak, Toruń 1996, s. 127 („Poezja [...] otrzymała wyrok skazujący – na śmierć”); J. Tomkowski, *Esej o zabijaniu poetów*, s. 32 („dali poetom do wyboru przystosowanie albo całkowite unicestwienie”). Stanowisko likwidatorskie jest silnie ugruntowane w zbiorowej świadomości, czemu się trudno dziwić, skoro we wspomnieniach zajmowali je świadkowie i uczestnicy sporów. A. Kraushar, *Zarysy literacko-historyczne*, Warszawa 1911, s. 49-50: „W epoce wszakże, o której tu mowa, nie chodziło zupełnie o nadanie poezji takiego czy innego kierunku, takiej lub innej formy, lecz o wyeliminowanie jej zupełne z programu umysłowych zajęć młodszego pokolenia, a zastąpienie jej naukami, które do p r a k t y c z n y c h prowadzą ce-

tej emfaticznej wypowiedzi serio jej nie potraktował. Projekt „Przeglądu” i obozu pozytywistów był skromniejszy. Zakładał, że:

– skoro „Śpiewacy nasi nie pojmują zupełnie swego zadania. Myśl ich nie łączy się bratnim sojuszem z dążnościami społecznego życia, nie rozumie potrzeb swojego wieku”,

zatem należy:

– wyrwać „leniwych wieszczów z krainy błędnego kwietyzmu”,

– wzywać, aby „poeci nasi przemawiali szczerem, prawdziwie natchnionym uczuciem”

oraz

– skierować „zblakanych śpiewaków na drogę prawdziwie pożytecznej działalności”¹⁹.

Chodziło głównie o „przepłoszenie rzeszy za wczesnych i niepoetyckich wieszczów”²⁰. Kategorie (nie)dojrzałości i (braku)natchnienia wyraźnie wskazują na projekt reformy niwy lirycznej a nie jej całkowitego unicestwienia. Sprawozdania roczne z krajowego ruchu poetyckiego podkreślały np., iż „piętno naśladownictwa” w poezji „zaczyna coraz bardziej się zmniejszać”, a nawet „Przy końcu 1871 roku zastęp małych wieszczów przetrzebił się niezmiernie pod ciosami szyderstwa, które na nich ciskały trzeźwiejsze umysły”. Opierano na tym diagnozę i prognozę („albo poezja w ścisłym znaczeniu tego słowa przeżyła się u nas, albo też nie nadszedł jeszcze czas jej nowego rozkwitu”)²¹. Najpoważniejsze opracowania źródłowe i historycznoliterackie, które opisywały debatę o stanie poezji po roku 1863, dotychczas koncentrowały się na przedstawieniu głosu formacji pozytywistycznej²². Nie uwzględniano szerzej ani wypowiedzi innych uczestników warszawskiego sporu (zastępczo odwoływano się do głosów poetów, które cytowali pozytywiści), ani nie wsłuchiwano się w echa i modyfikacje tego sporu na łamach prasy galicyjskiej czy wielkopolskiej. Tym samym jednostronnie, kontynuując „pozyty-

łów” (podkreślenie autora). Prawda faktów jest inna. Kraushar widocznie zapomniał, że tenże „Przegląd Tygodniowy” w roku 1867 opublikował 3 jego wiersze, a dodatkowo w 14. numerach ogłosił przekłady poezji H. Heinego, autorstwa... Kraushara. Od czerwca do grudnia 1867 „Przegląd Tygodniowy” zamieścił 26 tłumaczeń pieśni Heinego, które tłumaczył Kraushar. *Groch na ścianę* ukazał się natychmiast po zakończeniu druku tego cyklu przekładów. Może poeta-historyk odniósł to do siebie? Oczywiście, metaforyka mortalna w opisie sytuacji poezji na przełomie lat 60. i 70. pojawiła się wcześniej. „Mucha” 1871, nr 10, s. 82-83 ogłosiła pamflet na „Przegląd Tygodniowy”, w którym tygodnikowi przypisano chęć „założenia towarzystwa pogrzebowego dla literatów” a dla wzmocnienia efektu szkic zakończono rzekomym hasłem Wiślickiego „Poetom zatem śmierć!”. Wykpiwały ten artykuł *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 18, s. 188, podtrzymując żartobliwe wyrażenia o „pogrzebie dla literatów”. W konwencji humorystycznej określenia „śmierć” czy „pogrzeb” (poezji) były wtedy zwykłą hiperbolą.

¹⁹ *Poezja*, „Warszawski Rocznik Literacki” 1873, s. 69.

²⁰ *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 3, s. 23 (podkreślenie oryginału).

²¹ *Poezja*, „Warszawski Rocznik Literacki” 1872, s. 79 (podkreślenie oryginału).

²² Poza *Zarysem... Chmielowskiego i Walką na Parnasie... Wóycickiego* trzeba wymienić *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1985. Por też E. Warzenica, *Pozytywistyczny „obóz młodych” wobec tradycji wielkiej polskiej poezji romantycznej (lata 1877–1881)*, Warszawa 1968, E. Warzenica-Zalewska, *Przełom scjentyistyczny w publicystyce warszawskiego „obozu młodych” (lata 1866–1876)*, Wrocław 1978.

wistocentryzm” myśli Chmielowskiego, dokonywano rekonstrukcji wydarzeń i opinii, podkreślając aktywizm środowiska „Przeglądu Tygodniowego” i wsłuchując się w jego i tylko jego argumentację.

Gdy się uwzględnią głosy oponentów, nieoczekiwanie spotyka się fakty podważające niezmienny od ponad wieku obraz. Oto na przykład „Kurier Warszawski”, który z czasem stał się głównym obiektem napaści *Ech warszawskich*, witał pojawienie się „Przeglądu Tygodniowego”, z uznaniem podkreślając fakt wydawania go w niedzielę i chwając pismo za „kilka pięknych poezji”²³. Właśnie „poezje” uznano za ozdobę czasopisma, któremu przypięto łatkę wroga i zabójcy tejże poezji. Spór o epigonizm w liryce, o jej naturalność (protest przeciw wszechobecnej manierze naśladowania Byrona, Heinego i Musseta) i o konieczność zastąpienia indywidualizmu zagadnieniami natury społecznej, był jednym z wielu tematów ówczesnej debaty polskiej, wcale nie najważniejszym.

Przyjmując kryterium częstości występowania kluczowych pojęć w debacie toczącej się od końca lat 60. do 1876 roku, można wytyczyć jej etapy: poezja, pozytywizm/idealizm, romantyzm. Kulminację sporów, opierając się na liczbie wypowiedzi jawnie polemicznych, można ustalić na rok 1872 oraz 1876. Gdyby te daty odnosić tylko do kręgu „Przeglądu” oraz do prasy warszawskiej, można byłoby przecenić znaczenie wewnętrznej dramaturgii sporów. Jeśli jednak daty 1872 oraz 1876 odniesie się do zawartości ówczesnej prasy galicyjskiej i wielkopolskiej, widać, iż nasilenie tych sporów dokładnie się pokrywa z ważnymi dla duchowości polskiej wydarzeniami politycznymi. Warszawa i całe Królestwo Polskie musiały – z racji kontroli policyjnej – o tych sprawach milczeć albo mówić eufemistycznie, dlatego klucza historycznoliterackiego należy szukać poza zaborem rosyjskim.

Z perspektywy tego, co wolno było wydrukować w prasie warszawskiej, pierwszą kulminację sporu można przedstawić tak:

...A na początku dziejów literackich 1872 roku nie było nic. A literatura była wodnista i próżna, i ciemność była w niej. [...] I dowiódł Lubowski Wiślickiemu, iż nieukiem jest, i dowiódł Wiślicki Lubowskiemu, iż *niczym* jest, i obadwa odwołali się do publiczności wołając: zabij go! zabij go! [...] A miłości do *zasad* nie macie, albowiem nie jesteście *ludźmi zasad* – *żołądek* bożyszczem waszym jest. A jeden *gada o pozytywizmie*, a drugi *klamie idealizm*, a obadwa podajecie się za męczenników idei, którą w postaci befsztyku we śnie i na jawie widzicie²⁴.

We Lwowie początek roku 1872 witano inaczej:

²³ „Dotąd jeszcze”..., „Kurier Warszawski” 1866, nr 37, s. 1. W niedzielę inne pisma nie wychodziły, toteż pod względem rynkowym pomysł A. Wiślickiego trafił w niszę. „Kurier” podniósł ten fakt z aprobatą, choć był to pomysł konkurenta prasowego.

²⁴ Iskra [M. Dzikowski], *Przypowieść o dwóch literatach i o trzecim głupstwie oraz o niešťczęśliwym zakończeniu*, „Kolce” 1872, nr 4, s. 49-50 (podkreślenia oryginału). W podobnym, szyderczym, duchu przedstawiono uczestników sporu w artykule *Nasi pozytywiści i idealisci*, „Kolce” 1872, nr 10, s. 145-146 („Wszczynanie u nas kwestii *pozytywizmu i idealizmu* jest po prostu zabawą literacką obalamującą publiczność” – podkreślenia oryginału).

Ubiegł nam znowu rok jeden, a to już setny rok niewoli, jeden rok w pracy, której warunki nie od nas zależały, jeden znowuż rok w tęsknocie do sprawiedliwości²⁵.

Demokratyczna prasa wielkopolska i galicyjska propagowały ideę szkół ludowych, które rozwijałyby oświatę na wsi i kształtowały uczucia patriotyczne. W zaborze rosyjskim było to niemożliwe, za to możliwe były akcje wydawnicze: edycje encyklopedyczne i tłumaczenia prac naukowych. Takie akcje podjęto, a korespondencje z Warszawy zamieszczane w prasie innych zaborów podkreślały, że są one przejawem oporu przeciw rusyfikacji dokonywanej poprzez system szkolny. Podobną ideę samokształcenia widziano w popularnych wówczas odczytach naukowych i pracach popularyzatorskich publikowanych w czasopiśmie²⁶. Z wyjątkową ofiarnością spotkała się akcja redut na dochód dla niezamożnych studentów. To podkreślanie znaczenia nauki i nastawienie na prospektywizm celów łączyły, nie dzieliły. Karnawał roku 1872 przebiegał pod znakiem żaloby narodowej. Warszawa urządzała bale tylko na wyraźne polecenia władz, sprawozdania z redut i zabaw redagowano tak, aby czytelnicy nie mieli wątpliwości, że trwa akcja bojkotowa. Muza liryczna też nie zapomniała o stuletniej rocznicy. Pojawiły się wierszowane utwory, który ją upamiętniały. Zapewne był to szczery głos autora, zapewne można tu dosłyszeć echo *Dziadów* i wyznania Konrada „ja i Ojczyzna to jedno”, jednak nawet dla współczesnych była to już tylko karykatura romantyzmu:

Tylko marzyć wolno było,
 Krótko serce szczęściem śniło
 Częstsza była łza –
 Bo w stuletniej gdy niewoli
 Jęczy naród wśród niedoli,
 Więc jęknę i ja!²⁷

²⁵ Z powodu *Nowego Roku 1872*, „Gazeta Narodowa” 1872, nr 1, s. 1. W pierwszym tygodniu roku „Gazeta Narodowa” opublikowała cykl artykułów o programie politycznym i obchodowym, które miały związek ze stuletnią rocznicą rozbioru Polski. 5 sierpnia ogłoszono artykuł Mieczysława Paszkowskiego *Stuletnia Rocznica* („Gazeta Narodowa” 1872, nr 212, s. 1). Propozowanym hasłem politycznego działania był: rozum (oświata ludu) oraz patriotyzm (rozumiany jako moralność w sferze prywatnej i publicznej). Podobne idee i czynności propagowano w „Dzienniku Polskim” i „Dzienniku Poznańskim”.

²⁶ *Warszawa, 20 stycznia (Uwagi o prasie warszawskiej)*, „Dziennik Poznański” 1872, nr 20, s. 1: „Nawał nowych pism, jakimi nas obdarzył rok 1872, jest niezbitym dowodem dającej się coraz więcej czuć potrzeby kształcenia. Potrzeba ta jest naturalnym następstwem źle pokierowanej i ubogo uposażonej edukacji szkolnej, którą zwrócono głównie dla uczenia języka rosyjskiego, nie może dać gruntownej podstawy naukowej, (...) Pisma więc nowo wydawane, również jak odczyty mogą w niejednej głowie zaszczerpić chęć do samouczenia – w niejednym mózgu błysnie poczucie potrzeby kształcenia się – ale na tym się też i skończy”.

²⁷ Cytuję fragment z tomiku Józefa Nowickiego *Listki karpackie*, Bochnia 1872, opatrzone krytycznym komentarzem redakcji – *Bibliografia bieżąca*, „Tygodnik Wielkopolski” 1872, nr 48, s. 644.

Ramy dat 1872–1772 są kodem, który podpowiada, że debata o nauce i poezji, pozytywizm i idealizm była w znacznym stopniu zastępczym dyskursem o kierunku myśli narodowej. Wskazując na nieautentyczność liryki współczesnej, jej stylizatorstwo, subiektywizm i dominujący ton lamentacyjny, domagając się zasadniczych zmian słowa poetyckiego, tworzonej wizji przyszłości. Protestując przeciw gwałtownej lekcji trzeźwienia narodu i wypędzania zeń „duchowości, poezji i marzeń”²⁸, wyrażało się obawę przed możliwymi skutkami ubocznymi terapii pozytywistycznej. Widziano je w zaniku uczuć religijnych i osłabieniu moralności (przewidywane skutki materializmu) oraz zwiększonej podatności na wynarodowienie (skutek kosmopolitycznych zasad scjentyzmu). Jeśli się pamięta o kluczu politycznym roku 1872, to motywy ówczesnej liryki, które zapełniały prasę – motywy sieroty, żalu, smutku, osamotnienia, nieodwzajemnionej miłości – stają się zrozumiałe jako zapis stanu duchowości członka narodu, który obchodzi rocznicę stułtnej niewoli i któremu jak na szyderstwo jedno z mocarstw zaborowych zapowiedziało uroczyste obchody aktu agresji. W roku 1872 poeta opiewający swój indywidualny smutek stawał się Jeremiaszem oplakującym los narodu. „Przegląd Tygodniowy” nie skorzystał z okazji, aby w tym przynajmniej roku zamilczeć. Z drugiej jednak strony wyrażenia poetyckie typu „Jęczy naród wśród niedoli,/ Więc jęknę i ja!” aż się prosiły o ripostę.

Druga faza kulminacji sporu miała miejsce w roku 1876. Koncentrowała się wokół tez postawionych przez Franciszka Krupińskiego w pracy *Romantyzm i jego skutki*. Rzecz powszechnie znana, a przecież do dziś nie spróbowano wykreślić mapy jej społecznego zasięgu, jak nie zwrócono uwagi na zdania autora, który uzmysławiał czytelnikowi wagę szyfru w polemikach pozornie zawężonych do kwestii estetycznych:

Pierwszym, co nas uderzyło, była to trudność ze zrozumieniem, o co się ówczesni literaci kłócili. Z ostrych przymówek, z ironicznym przekąsów, ze znanych trawestacji, słowem z tych kłębow polemicznego dymu można było wnosić, że gdzieś tam tlał ogień, że za tą frazeologiczną zasłoną musiały się ścierać dążności, zasady i kierunki przeciwne, ale w czym leżała sprzeczność tych zasad, oto czego niełatwo dziś jeszcze zrozumieć [...]”²⁹.

Rzucone mimochodem zdanie o społecznych skutkach romantyzmu można traktować jako nawiązanie do wywodu Jana Maurycego Kamińskiego *O stosunku poezji do życia społecznego* (!) albo jako aktualizującą przestrożę:

²⁸ T. Żuliński, *Nasi pozytywiści*, „Gazeta Narodowa” 1872, nr 181, s. 1. Artykuł Żulińskiego był drukowany w numerach 181-182, 185, a następnie wydany jako druk osobny. Stawał konkretnie, poparte cytatami, zarzuty „Przeglądowi Tygodniowemu”. Odpowiedź pt. [A. Świętochowski] *Trzeźwi i pijani* drukował „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 34, s. 249-250. Pracy Żulińskiego nie notuje bibliografia Wóycickiego.

²⁹ F. K. [Krupiński], *Romantyzm i jego skutki*, „Ateneum” 1872, T. 2, s. 112-113. Pozaestetyczne intencje autora odsłaniał w polemicznym artykule Adam Breza, *W sprawie romantyzmu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 24, s. 380: „Więc z jakiego stanowiska ją ocenia? Jako estetyk? – Nie. – Jako historyk literatury? – Znowu nie. – Więc w jakim charakterze występuje?”.

Uczucie zaczęło łamać to, czego rozum nie mógł złamać, i powiodło najprzód do czynów nierozważnych, a potem samo zgasło, zostawiwszy ludzi w zwątpieniu i bez przewodnika na dalszy żywot, który przecież z uczuciem nie zgasnął i wlec go musieli wcale nieromantycznie. Na owoce tego wybujałego uczucia trzeba było poczekać pół wieku, ażeby się przekonać, że czego rozum nie złamie, temu młodzieńcze uczucie nie pomoże³⁰.

Rok 1876 zaczął „Kurier Warszawski” wierszowanym wyrażeniem lęku i takim oto zaklinaniem:

Toż się posypią i guzy i sińce,
 Bo przed nim srogą zamieszka się wałą
 Turcy i Serbi, i Hercegowińce.
 (.....)
 Pastw się jak zechcesz nad plemieniem człęczem,
 Kogo chcesz wyzwól albo w więzy okuj,
 Kluj dzielnie włócznią, rąb sierdziejście mieczem,
 Ale nam tylko, nam biednym daj pokój³¹.

Tu już nie ma śladu hasła „za wolność naszą i waszą”, w które wierzyli romantyczni Polacy i ich upostaciowienie – Ignacy Rzecki z *Lalki*. Wokulski uległ romantycznej iluzji, dostrzegając w Izabeli aureolę świętości, ale na Bałkany udał się, aby zarabiać pieniądze, narażał życie dla mamony, nie dla idei wolności. Prus mógł osadzić *Lalkę* i jej bohaterów w dowolnym czasie. Wybrał właśnie ten moment historyczny, kiedy Wokulski wraca po skończonej wojnie, która wszak nieprzypadkowo zrodziła Konfederację Narodu Polskiego, a zakończyła się ideowo-publicystyczną awanturą wokół broszury *Na jaw!* i moralno-politycznym projektem „szlachetnej denuncjacji”³². *Lalka* była wszak głosem autora na jubileusz ćwierćwiecza powstania 1863 roku, głosem, którego korzenie tkwiły w problemie zdefiniowanym przez artykuł z roku 1876 *Romantyzm i jego skutki*. Wtedy lęk przed skutkami wojny na Bałkanach był uzasadniony. Dowodem obrazek Elizy Orzeszkowej *Za doliną róż*. Autentyczne były też polskie dylematy: czy sympatyzować z ruchem wolnościowym narodów kiedyś podbitych przez Turcję, skoro pomagają im Rosja, która zniewoliła Polskę? „Przegląd Tygodniowy” ogłosił wtedy *Nasze drogi polityczne*, w których przestrzegał:

[...] każdy światły obywatel, każdy dojrzały naród musi starannie obliczać wartość swych politycznych idei. Przeciwno tej ostrożności grzeszyliśmy nieraz

³⁰ Tamże, s. 134-235. Na s. 138-139 autor wykazywał, „w jakim duchu oddziaływał romantyzm na bieg zdarzeń społecznych”.

³¹ *O! dobrzy ludzie!* (incip.), „Kurier Warszawski” 1876, nr 1, s. 1.

³² Zob. T. Budrewicz, *Portret stańczyka w prasie satyrycznej, [w:] Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866–1914): Studia i szkice*, red. K. Fiołek, M. Stala, Kraków 2011, s. 142.

i pokutowaliśmy ciężko. Rozkochani w widziadłach, ślepo ufając pierwszym natchnieniom, bez uwagi co i gdzie wabi, ginęliśmy jak balladowi bohaterowie, biegnąc w objęcia najrozmaitszych politycznych, zawsze zwodnych rusałek. [...] Z tej taktyki wypłynąć mogło tylko jedno następstwo i to nas rzeczywiście nie minęło: nauczyliśmy się wspaniale ginąć, ale nie umieliśmy nigdy rozumnie żyć³³.

W tym samym numerze, kilka stron dalej, zamieszczono omówienie artykułu Krupińskiego, przypominając, że „należałoby poezji romantycznej przypisać winę skutków utopijnej polityki, która skończyła się bolesnym rozczarowaniem i niemocą”³⁴. Dyskusja wokół Krupińskiego nie budzi wątpliwości „o co się literaci kłócili”: na poziomie języka o poezję i idealizm, na poziomie semantyki – o politykę i błędy przeszłości oraz program działań na przyszłość. Daty 1872 oraz 1876, wyznaczające kulminacyjne momenty debaty, sygnalizują, że sprawa poezji była wypadkową zagadnień szerszych. Poezja była pretekstem dla możliwości publicznego wypowiedzenia zbiorowych nastrojów, obaw i nadziei. I zauważmy – dopiero w drugiej fazie debaty znaleźli się krytycy literaccy i publicyści, którzy wzięli w obronę tak poezję, jak i romantyzm. Na przełomie lat 60. i 70. pojęcia i kategoryzowanie estetyczne, używane w rozmowach o literaturze, nie różnicowały „starej” i „młodej” prasy tak, jak stosunek do Darwina, materializmu i religii. Niejeden sąd, dotyczący dyskursu pozytywistycznego w jego wczesnej fazie, należy zrewidować na podstawie uwzględnienia materiału szerszego niż w dotychczasowych badaniach.

Nie musimy wszczynać bojów o pozytywizm, ale powinniśmy wyjść poza dotąd rozpoznawany zasób źródeł. Prawdą bowiem jest – jak ustalił Tomkowski – że osoby z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” nieraz nie umiały znaleźć klucza do poezji romantycznej. Rzeczywiście Wiślicki skwitował biografię Cypriana Norwida lekceważącą uwagą „skończył jako półtalent”³⁵. Z drugiej strony tenże „Przegląd Tygodniowy” w roku 1876 cytował prywatne wypowiedzi Norwida z uwagą o poecie, iż to „nie byle jaka głowa”³⁶. Prawdziwa jest uwaga Tomkowskiego, iż „Przegląd” potraktował *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego jako „umysłową aberrację”³⁷. Ale nie zapominajmy, iż tenże „Przegląd” w roku 1871 od numeru 16 do 30 drukował *Beatrix Cenci*, a powszechnie cytowany artykuł *Pasożyty literackie* sąsiadował na jednej stronie z tym dramatem. W roku 1867 drukowano tu *Rozłączenie* (w numerze 50, a w 49 mieścił się *Groch na ścianę!*), zaś w 1868 opublikowano w „Przeglądzie” 9 utworów Słowackiego („z teki pośmiertnej”). Druk dwóch sonetów – w numerze 49, czyli dokładnie w rocznicę *Grochu na ścianę* – redakcja opatrzyła komentarzem, z którego nie sposób wyprowadzić wniosku o „likwidatorskim” programie wobec liryki: „Sonety te należą do najwcześniejszych utworów

³³ *Nasze drogi polityczne*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 27, s. 314-315.

³⁴ *W sprawie romantyzmu*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 27, s. 321.

³⁵ J. Tomkowski, *Esej o zbijaniu poetów*, s. 29.

³⁶ Feliks Ramota, *Listy (...) wystosowane do warszawian (Paryż, 6 listopada 1876 r.)*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 52, s. 583.

³⁷ J. Tomkowski, *Esej o zabijaniu poetów*, s. 29. Autor odnosi się do fragmentu *Ech warszawskich*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 10, s. 75-76.

Juliusza, słabsze są więc od jego prac następnych, ale przytaczamy je, aby wskazać tłumowi młodych adeptów poezji, iż lwa poznaje się po pazurach”³⁸.

Różne wątpliwości można wyjaśnić, odwołując się do statystyki, bo wymowa liczb budzi ufność w obiektywizm ustaleń. Pojawiają się jednak wątpliwości metodologiczne co do wyboru niekwestionowanego kryterium: czy brać pod uwagę jedynie teksty wyróżnione typograficznie jako całości autonomiczne, osobne, czy uwzględniać dodatkowo cytowane fragmenty (nieraz obszerne)?! Przyjmując na przykład średnią stronicową z przynajmniej jednym dystychem wierszowanym, dochodzimy do wniosku, że liczba wierszowanych wstawek w „Przeglądzie Tygodniowym” – z wyjątkiem roku 1872 – była nawet wyższa niż w tygodnikach „starej” prasy, nie można więc mówić o jakiejś szczególnej idiosynkrazji czasopiśma wobec słowa poetyckiego. Gdyby przyjąć jako podstawę szacunków tylko te utwory, które zostały wyróżnione przez redakcję w spisach treści (często zawierały opuszczenia!), można ustalić dla lat 1866–1876 następujące dane:

- liczba wierszy zamieszczanych w „Przeglądzie Tygodniowym” w pierwszym dziesięcioleciu waha się od 27 do 4; wyraźna jest (niekonsekwentna) tendencja spadkowa; średnia roczna liczba utworów wierszowanych w wynosiła 13.

Zestawiając te dane z innymi tygodnikami, wychodzącymi w tym samym przedziale czasu w tej samej Warszawie, mamy następujący obraz:

- dla „Opiekuna Domowego” odpowiednie dane wynoszą: roczna liczba drukowanych wierszy waha się między 61 a 11; tendencja spadkowa jest wyraźna i konsekwentna; średnia roczna liczba drukowanych wierszy około 42,
- dla „Bluszczu” dane są następujące; wahania rocznej liczby ogłaszanych wierszy między 46 a 22; stała tendencja spadkowa; średnia roczna drukowanych wierszy wynosi około 34,
- dla „Tygodnika Ilustrowanego” analogiczne dane to: rozpiętość między 70 a 17; tendencja spadkowa stała; średnia roczna około 39.

Nie ma wątpliwości, iż „Przegląd Tygodniowy” w pierwszym dziesięcioleciu istnienia nie darzył poezji szczególną sympatią i na tle innych tygodników wyróżniał się stosunkowo rzadkim drukiem wierszy. Ale również nie ma wątpliwości, że owe inne tygodniki w omawianym okresie znacznie **zmniejszyły** liczbę drukowanych liryków. Względnie słaba pozycja poezji dotyczyła zatem tak prasy „młodej”, jak „starej” (bezwzględna liczba drukowanych w periodykach wierszy wzrastała, ponieważ rosła liczba wydawnictw). Kryzys liryki dotyczył całego środowiska literackiego. Nie da się go objaśnić krytykami, szyderstwami i atakami pozytywistów, skoro nakład „Przeglądu” (3 tysiące prenumeratorów) był tylko błędym odbiciem liczby tytułów i egzemplarzy, które codziennie oraz co tydzień docierały do czytelników. Liczba 3 tysięcy prenumeratorów, mogąca wyznaczać potencjał i intelektu-

³⁸ *Z pośmiertnych poezji Juliusza Słowackiego: Sonety*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 49, s. 439. Nakładem redakcji „Przeglądu” wyszedł też *Ojciec zadumionych*, z czego była ona dumna, ponieważ wydanie było tańsze od edycji konkurencyjnych. Por. *Korespondencja od i do Redakcji*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 1, s. 8.

alne zaplecze „młodej” prasy, nie trwożyła Wacława Szymanowskiego, redaktora „Kurier Warszawski”, a dodatkowo kronikarza „Tygodnika Ilustrowanego” i „Bluszczu”, bo skumulowane siły „starej” prasy były znacznie silniejsze. Kolejne szacunki statystyczne również mogą zastanawiać.

Okazuje się, że – wbrew utartym przekonaniom – w tym dziesięcioleciu krytyka literacka częściej przeciwstawiała słaby poziom liryki imponującemu rozwojowi dramatu, a nie powieści. Dowodzą tego nie tylko coroczne bilanse w „Warszawskim Roczniku Literackim”, lecz zwykle zestawienia liczby drukowanych recenzji i omówień dzieł poetyckich z utworami sztuki dramatycznej i teatralnej. Wszystkie dzienniki i tygodniki ówczesnego dziesięciolecia znacznie częściej używały łam omówieniom utworów dramatycznych. Ponadto to właśnie obserwacje dramatu prowadziły do najciekawszych konkluzji estetycznych i wywoływały publiczne polemiki, w których stanowiska „starych” i „młodych” bywały komplementarne. Tak oto w obszernym, czteroodcinkowym rozbiórce sztuki Emila Augiera *Syn Giboyera* dał krytykowi okazję do postawienia tezy o teorii poezji („poezja dla poezji” jest niewłaściwa, ale „poezja czysto tendencyjna” nie spełnia kryterium „ani piękna, ani użyteczności” i nie jest prawdziwa; „od poezji czegoś więcej żądamy jak dowcipu, zręczności i rytmu”, ma ona odbijać „choć jedną prawdę wiekuistą, odzianą w formę równie wiekuistej piękności”³⁹).

Przy okazji krytyk ironicznie wypowiedział się o warszawskich „rymotwórcach”, przeciw czemu wystąpili zgodnie Miron (Aleksander Michaux) w „Przeglądzie Tygodniowym” i Wacław Szymanowski w „Tygodniku Ilustrowanym” (Miron był wówczas związany z obozem Wiślickiego, dopiero w następnym roku przeszedł do „Kurier Warszawski”). Oburzony Miron bronił poetów, choć ci „w ideach i formach artystycznych” nie dorównują romantycznej trójcy:

Sprawozdawca bowiem, zapominając o takich warszawskich rymotwórcach, jak Żmichowska, Deotyma, Ilnicka, Odyniec, Faleński, Szymanowski, Kaszewski, Korotyński: zapominając o ich talentach i uczciwej pracy, sztydzi z ich utworów i powiada, że tylko w intytlacjach kalendarzowych chyba można nazwać je poezją⁴⁰.

Szymanowski szerzej rzecz opracował. Zaczął od przypomnienia, iż „od pewnego czasu weszło u nas w modę żalić się na obecny stan poezji naszej”. Poziom poezji, dowodził, odbija poziom swego czasu. „Nazwa poety ani pewnym kierunkiem, ani nastrojem utworu określić się nie daje”. „Poezja to siła twórczości, często bez samopoznania nawet; poetę po jednym ustępie tak wiersza jak prozy odróżnić można od prostego choć zręcznego robotnika”. Rzecz ma płynąć „z natchnienia”, aby odczuwać urok poezji, nie można zadowalać się poznaniem czysto analitycznym⁴¹. Tak Miron, jak Szymanowski zapewne by się podpisali pod ówczesnymi

³⁹ *Przegląd teatralny*. „*Syn Giboyera*”, „Gazeta Warszawska” 1867, nr 26, s. 3.

⁴⁰ Miron [A. Michaux], *Kilka słów do sprawozdawcy teatralnego* w „*Gazecie Warszawskiej*”, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 7, s. 53.

⁴¹ W. Szymanowski, *Trochę o poezji i o sądach o niej wydawanych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, nr 385, s. 69-70.

twierdzeniami Kazimierza Kaszewskiego, który w odczycie o stosunku poezji do innych sztuk twierdził, że poezja jest „summą idealną” sztuk. Ani dydaktyzm, ani też marzycielstwo „nie są poezją, która pomiędzy nimi stoi w środku”. Formą poezji nie jest sam język ani wiersz, ale „piękne obrazy, które utwór prawdziwie poetyczny w umyśle czytelnika lub słuchacza budzi”. „Wewnętrzne obrazy i widoki są to właśnie duchowe formy występujące w miejsce materiału zmysłowego [...] obrazy, widoki, uczucia itd. są specyficznymi formami, w które poezja wszelką treść ujmuje i przedstawia tak, że te formy stanowią właściwy materiał, który poeta pięknie kształtuje”⁴².

Pewna część poetów publikowała jednocześnie w „Przeglądzie Tygodniowym” i w pismach „starej” prasy oraz w periodykach zajmujących stanowiska neutralne w tych sporach. Bogumił Aspis, Władysław Bełza, Wiktor Gomulicki, Kraushar, Miron, Józef z Mazowsza (Wojciechowski), Władysław Ordon (Szancer) czy Władysław Sabowski byli poetami obu obozów. Niektórzy, jak Miron czy Gomulicki, przeszli całkowicie na stronę dawnych przeciwników. Nie da się utrzymać stanowiska „Biblioteki Warszawskiej”, która twierdziła, iż organ pozytywistów stosuje taktykę jednostronną, krytykując w ocenianych dziełach wszystko, ale pamięta, aby „podnosić” zalety „miernoty, jeżeli ta wyszła z warsztatów własnego stronnictwa”⁴³. Dowodzą tego analizy i oceny tych poetów, którzy w „Przeglądzie Tygodniowym” byli najczęściej drukowani, a jednocześnie stanowili niewątpliwą czołówkę ówczesnej poezji polskiej – Aspisa i Mirona. Obaj stali się bohaterami studium Wiślickiego *Nowa plejada młodych poetów warszawskich*.

Wiślicki wyszedł z założenia deterministycznego („nawet szlachetne poetyczne natchnienie ulega prawom wszechwplywu otoczenia, [...] mamy takich, jakich zdolni jesteśmy wydać”)⁴⁴. Dostrzegł u Aspisa bardziej „zagadnienia psychologiczne” niż uczuciowe, co przypisał dominującemu „duchowi sceptycyzmu” epoki. Poeta zakłada, iż przez sztukę dojdzie się do prawdy. Tu Wiślicki protestuje – to nie sztuka uzdrowia ludzkość, lecz wiedza („Sztuka nie rozwiąże zagadki, to nie jej dziedzina”⁴⁵). Krytyk kilka razy używa wyrażenia „opowieść poety”, koncentruje się wyłącznie na sferze problemowej z pominięciem zagadnień poetyki. Nie zajmują go jakości estetyczne, stawia pytania filozoficzne o możliwość rozpoznawania biegu dziejów i stanowczo odrzuca model poezji wieszczkiej, która odczuwa i zapowiada przyszłość. Kończy artykuł pouczeniem, niezbyt eleganckim, stanowczym opowiedzeniem się po stronie wiedzy, a nie sztuki: „Sztuka nie rozwiąże zagadki, to nie

⁴² *Prelekcja Kaszewskiego*, „Gazeta Warszawska” 1867, nr 31, s. 2. Niemal identycznych określeń użyto w artykule *Pogadanki o rzeczach literackich i artystycznych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1871, nr 200, s. 214 („poezja nie powinna być ani mrzonką, ani fotografią życia, ale czymś środkującym między jednym a drugim. Niech bierze z życia prawdę, co tętni w ludzkich piersiach, a mrzonkę zmieni na połot zapału, sięgającego po prawdę do jej skarbnicy wiekuistej, wypełnionej ideałami ludzkości”).

⁴³ B., *Przegląd prasy periodycznej w Królestwie Polskim. Rok 1873*. „Przegląd Tygodniowy”, „Biblioteka Warszawska” 1874, T. 1, s. 312.

⁴⁴ [A. Wiślicki], *Nowa plejada młodych poetów warszawskich*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 34, s. 287.

⁴⁵ Tamże, s. 287-288.

jej dziedziną. Córa wiary doprowadzić może tylko do ascetyzmu, do zrobienia ducha z własnego ciała, gdy dziś my, poeto, głową w niebie nogami po ziemi chodzimy⁴⁶. Po takiej admonicji Aspisa, który był raczej czuły na przejawy krytyki⁴⁷, mógł się poczuć dotknięty. Złośliwe uwagi o Aspisie pojawiały się w „Przeglądzie” w latach późniejszych⁴⁸.

Poeta jednak nadal drukował tu poezje, a niektóre, jak poemat *Wojna* (1871) czy cykl obrazków *Typy* (1873), zdają się bliskie programowi Wiślickiego. Aspisa uważano za spadkobiercę Słowackiego i wiązano z nim wielkie nadzieje, choć tylko wczesna jego twórczość nosi znamiona oryginalnej myśli. W pośmiertnym wspomnieniu o dawnym współpracowniku redakcja „Przeglądu” twierdziła, iż „Sylwetka Aspisa, oparta na źródłowym przestudiowaniu jego prac, dałaby obraz kierunków literackich szóstego i siódmego dziesiątka lat naszej epoki”⁴⁹. Aspisa – twierdziła redakcja – „nie był lirykiem, nie posiadał głębokości uczucia ani miękkiej rzewności, brakło mu też tego, co się zowie muzyką słowa. Nie prześcignął więc liryk myśliciela, Aspisa bowiem był dydakta (!)”⁵⁰. Po latach trzydziestu kryteria ocen poezji, którymi się kierowało pismo, zupełnie się odwróciły, a poeta został w pamięci jako dokument czasu prób i przemian w liryce.

⁴⁶ Tamże, s. 288.

⁴⁷ Por. list poety polemizujący z niewłaściwym, jego zdaniem, przedstawieniem idei poematu *Sulamita* ogłoszony w „Kurierze Warszawskim” 1873, nr 70, s. 2, któremu towarzyszyła obszerna – polemiczna – odpowiedź redakcji. List Aspisa był wywołany interpretacją poematu dokonaną w „Kurierze Warszawskim” 1873, nr 68, s. 1. Zarzucono mu „budowę niejednorodną i naciaganą”, „nie dość konsekwentne prowadzenie charakterów” (dowodem miały być niekoherentne obrazy Salomona jako króla, filozofa i niedołęznego starca) oraz pomyłki rzeczowe, które szczególnie zirytowały poetę. Równie surowa była opinia w *Echach warszawskich*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 14, s. 111. Zarzucała poecie, iż utwór „jest płodem sztucznej poetyczności, kombinacją wrażeń nie otrzymanych bezpośrednio z rzeczywistości, ale przerobionych na swój sposób w głębi twórczości poety”, wysoko za to oceniała styl i jego „jędrną siłę” oraz „jaśność i logiczność” tropów.

⁴⁸ Por. wiersz *Panu Bogumiłowi Aspisi (!). Replika*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 18, s. 188. Bezpośrednim powodem zamieszczenia „repliki” był wiersz Aspisa *Moim anonimom z „Muchy” i z „Kuriera Świątecznego”*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 17, s. 134-135 (opatrzone złośliwą uwagą redakcji, iż to jedyny utwór drukowany, „za który autor nie wziął honorarium”). Aspisa poczuł się dotknięty notatką z „Muchy” 1871, nr 10, s. 38 treści następującej: „Powiedają, że autor *Pijanego* [Aspisa – T. B.] za jedno wyrażenie »Psia...a« otrzymał także honorarium, jak inni za cały poemat. Nakładca przepada za rzeczownikami zaczynającymi się od »psia...«”. W numerze 12 „Muchy” zamieszczono jawną parodię poematu Aspisa pod aluzyjnym tytułem *Nietrzeźwy*. Możliwe, iż tłem tej rymowanki satyrycznej była twórczość humorystyczna poety, zamieszczana w „Kolcach” i że ów wiersz można genetycznie wyprowadzić z utworu *Złoty młodzieniec*, „Kurier Warszawski” 1871, nr 63, s. 7 oraz Cma, *Do wielko-malego wieszca. Parodia utworu pt. „Do moich anonimów”*, „Mucha” 1871, nr 18, s. 91.

⁴⁹ *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1898, nr 22, s. 259. Do dziś ten program nie został zrealizowany – zob. T. Budrewicz, *Aspisa Bogumił. Poeta niespełniony*, [w:] *Biografie suwalskie*, cz. V, Suwałki 2002, s. 7-10.

⁵⁰ Tamże. Niewątpliwie słuszny jest pogląd o dominacji porządku myślowego nad uczuciowym w jego twórczości, jednak treny po śmierci córki (*Na cmentarzu*, 1876) dają Aspisiowi porządne miejsce w zbiorze polskiej liryki osobistej.

Najwybitniejszym z młodych poetów lat przełomu lat 60. i 70. był bezsprzecznie Miron. To on w cyklu *Listów z ulicy x* zainicjował akcję przyspieszonego kursu reedukacji młodych adeptów liryki i on upowszechnił popularny obraz poety-uczniaka, który nie ma legitymacji do pełnienia odpowiedzialnej roli społecznej⁵¹. *Groch na ścianę* był jego rozwinięciem. I to Adam Bełcikowski w obszernej recenzji poezji Mirona sformułował pogląd, iż poezja musi „wynagrodzić swoje niedostatki” schodząc ze „sfer fantazyjnych” i przechodząc „na nasz ziemski padół”⁵². Z lektury Mirona wysnuł Bełcikowski wniosek, że poeci muszą wynaleźć dla siebie nowe drogi, za zwiastuna „nowego zwrotu poetycznego ducha” uznał autora *Don Juana*. Postawił autorowi zarzuty z punktu widzenia „warunków sztuki”. Uznał bohatera tytułowego za typ reprezentujący epokę, jednak ów typ jest tylko „zwykłym, popsutym człowiekiem bez serca i rozumu, istotą bez woli, która nie umie poznać i zwalczyć złych skłonności natury i brnie coraz dalej w głupstwa i występki bez żadnej świadomości swoich czynów”. Jego przygody są trywialne, pospolite i nieciekawe. Taka postać nie wypełnia oczekiwań czytelników, którzy czują do niej zaledwie lekceważenie. Pod względem wykonania poemat ma niewłaściwą formę „dorywczego opowiadania”, a powinien prezentować „poetyczne przedstawienie wypadków”. Poetyckość widział Bełcikowski w „kolorycie i plastyczności”, zarzucił Mironowi ich niedostatek⁵³.

Wiślicki podobnie odczytał tomik. Dostrzegł w nim nieautentyczność i brak „materialnego oddźwięku”. Głęboki sceptycyzm i pesymizm poety tłumaczył wpływem Byrona i Musseta. *Don Juana* ocenił nawet surowiej niż Bełcikowski, napisał bowiem: „Tym sposobem młody poeta nic nie rozwiązując stawia wieczność typu wobec fatalizmu, który go tworzy i tam, gdzie *prawo* moralne króluje, tam słyhać tylko śmiech przeciągły i szyderski naigrawania”⁵⁴. Podobnie jak Bełcikowski, dostrzegł u Mirona „lubowanie się w myślach czysto oderwanych” oraz predylekcję do kompozycji fragmentarycznej i w ogóle „ubieganie się za tą poetycznością formy”⁵⁵. Tak Mironowi, jak całej „plejadzie” młodych, zarzucił brak dbałości o konkrety. Podkreślił za to niewątpliwą oryginalność artystyczną „fotografii brukowych”⁵⁶. Jako nowy typ liryki urbanistycznej stały się one, podobnie jak

⁵¹ [Miron], *Listy z ulicy x. IV*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 9, s. 68.

⁵² A. Bełcikowski, *Kilka słów o poezji w ogóle a o „Pieśniach” Mirona w szczególności*, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, nr 402, s. 271.

⁵³ Tamże, nr 403, s. 282.

⁵⁴ A. Wiślicki, *Najnowsza plejada młodych poetów warszawskich. II. Miron*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 35, s. 295 (podkreślenie autora). We wspomnieniu pozgonnym uznano *Don Juana* oraz sonety za najlepsze dzieła poety. Zob. Nul [A. Wiślicki], *Miron*, „Przegląd Tygodniowy” 1895, nr 17, s. 196.

⁵⁵ Tamże, s. 296. Aspekt maestrii warsztatowej i przesady w jej stosowaniu przez młodych poetów nieraz podnosiła krytyka wszystkich orientacji i to w odniesieniu do najbardziej utalentowanych twórców, jak Ordon (Władysław Szancer), któremu „Kolce” (1871, T. 1, z. 1, s. 37) wyliczyły, iż w jednym porównaniu rozbitym na 4 wersy 16 razy użył spójki „jak”.

⁵⁶ Trzeba przyznać, iż na wartość cyklu wskazał trafnie, czego dowodem są współczesne wysokie oceny. Por. K. Kościwicz, *Cykl urbanistyczny w poezji postyczniowej*, [w:] *Polski cykl liryczny*, red. K. Jakowska, D. Kulesza, Białystok 2008, s. 152; M. Karpow, *Niedoczytany i wyob-*

obrazek poetycki, niekwestionowanym wkładem pokolenia postyczeniowego do polskiej poezji. Co więcej – na gruncie tej odmiany gatunkowej można było niekonfliktowo połączyć cele „starej” i „młodej” prasy.

Dowodzi tego odczyt Wacława Szymanowskiego *Ojciec, matka i dziecię* wygłoszony 22 lutego 1874 roku. Autor zadeklamował trzy własne utwory (*Na ulicy; Jedna z wielu; Chłopiec z bruku*) i na ich tle rozważał zagadnienie „stosunku poezji do życia miejskiego”. Samo „życie miejskie” prelegent zawęził do „bruku”, mimo to przekonywał, iż „życie miejskie może być przedmiotem poezji”. Nie ma – twierdził – „tak dusznego podziemia społecznego, którego by atmosfery nie potrafił oczyścić tchnieniem poezji”. Oczywiście, autor idealizował przedmiot opisu, niemniej dowodził, iż „poezja bruku” zastąpiła dawną sielankę⁵⁷. Ta wymiana gatunków lirycznych w czasie, jak i podkreślana troska społeczna jako powinność poety współczesnego były elementami, które nie dzieliły, a łączyły strony sporu. Obszerne streszczenie odczytu Szymanowskiego w „Przeglądzie Tygodniowym” powtórzyło tę tezę bez komentarza: dla poety źródło natchnień może trysnąć „z bruku ulicznego, błota, mgły, wyziewów miejskich i piwnicznych”⁵⁸. W tym punkcie debata o poezji odeszła od estetyki Józefa Kremera.

Aspis i Miron nie stali się bardami „Przeglądu”. Drukowali i tu, i w innych piśmiech. Krytyczna analiza ich poezji nie doprowadziła Wiślickiego ani do wskazania modelu negatywnego poezji, ani do określenia cech modelu postulowanego. Jedyna nauka z tej krytyki to wyeksponowanie kategorii ironii jako możliwego przejawu nieautentyczności przeżyć. Przydatność tej nauki była jednak wątpliwa w konfrontacji z zasobem wierszy drukowanych w tymże „Przeglądzie”. Zamieszczano tu przekłady liryków Heinego i Musseta, choć równocześnie zarzucano krajowym poetom manierę stylizacji na tychże autorów. O konsekwentnej linii programowej redakcji w odniesieniu do poezji trudno mówić, skoro wyjątkowo często użyczano łam twórcom romantycznym, jak Wiktor Hugo (tu też miał miejsce pionierski przekład *Kruka* Edgara Alana Poe⁵⁹) i znalazło się tu miejsce dla Leonarda Sowińskiego – zdecydowanego krytyka pozytywizmu. Zarys takiego programu można zrekonstruować, obserwując stosunek tygodnika do twórczości Wiktora Gomułickiego. Drukował w „Przeglądzie” przez kilka lat drobne liryki erotyczne i filozoficzne, w których można dostrzec postawę indywidualizmu i ironicznej przekory. Pozytywistom nie pomagał, ale też nie przeszkadzał. Gdy, podobnie jak Miron, związał się z konkurencyjnym „Kurierem Warszawskim” i zaczął tworzyć

cowany. *Szkic do portretu Aleksandra Michaux*, [w:] *Literatura niewyczerpana: W kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914*, red. K. Fiołek, Kraków 2014, s. 469-470.

⁵⁷ -Q-, „Zajmującą serię odczytów...”, „Kurier Warszawski” 1874, nr 42, s. 1.

⁵⁸ *Prelekcje na korzyść Osad Rolnych*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 9, s. 71. W przekonaniu „Przeglądu Tygodniowego” „każdy przedmiot mogący być źródłem podniosłej myśli i uczucia ma prawo obywatelstwa w sferze poetycznych ideałów”, mogą one być rozpatrywane z perspektywy nauki lub poezji. „Wszystko, co człowiek zdziałał na polu umysłowego, moralnego i materialnego postępu, wszystko to musi wytwarzać pewne wzniosłe myśli i uczucia, tworzyć pewne świetlane promiennym blaskiem obrazy. Te właśnie uczucia i obrazy, w świetlaną szatę ideału przyobleczone, mogą i powinny stać się źródłem poezji”. – *Polemika*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 5, s. 43.

⁵⁹ „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 21, s. 185-186.

wierszowane diatryby przeciw wiekowi nauki i jej wyznawcom, *Echa warszawskie* wykpiły go okrutnie. Wprawdzie stał się sojusznikiem „Przeglądu” potępiając poetów za naśladowanie Byrona, ale zarazem sam ulegał tej manierze. Kamieniem obrazy stały się zaś jego słowa skierowane przeciw nauce:

Wiekowi dociekań! Wiekowi-anatomie!
 Powiedz, czy szczęściem będzie dla ludzkości,
 Gdy zamiast matki zobaczy widomie
 Szkielet, ohydne rusztowanie z kości?⁶⁰

Sprzeciw redakcji wzbudziła więc antyścjentystyczna, ideowa deklaracja poety. Z ostrą krytyką poezji Gomulickiego, która jednocześnie stała się okazją do wyłożenia programu: czym poezja być powinna, a czym nie, wystąpił tygodnik po ukazaniu się drukiem *Księgi pieśni*. Sformułowano tu zasadę „powołania poety” jako obowiązku społecznego. Temu powołaniu sprzeciwia się praktyka pisania „rymowanych po kurierkach kronik”, należenie do „rzędu karmelkowych poetów”, „kłeczenie lichych konceptów” i „reporterstwo uliczne”⁶¹. W takiej tezie nie zawiera się żadna próba „likwidacji” poezji jako dziedziny sztuki. Przeciwnie – to wyznaczenie jej tak doniosłej roli, że Kremer mógłby się pod nią podpisać. Odmówienie poezji prawa do „reporterstwa ulicznego” stawiało nawet pod znakiem zapytania sens realizmu i „fotografii brukowych”, które wszak zgodnie zaakceptowały oba obozy. Wypada te niekonsekwencje uznać za „skutek uboczny” namiętności krytycznej⁶². Dalej bowiem recenzja ustalała kwestie ważne. Zarzucono poecie brak humanizmu. Autor kocha naturę, ale „uczucia i zapału” brakuje mu, kiedy opisuje człowieka. Tematy utworów są przypadkowe, nie widać w tomiku jednolitej myśli przewodniej. Gomulicki „wsteczne ma zupełnie pojęcie o stanowisku, znaczeniu i dążności poety”, gdyż opowiada się za programem tworzenia sielankowych obrazków natury. Tu następowało pouczenie:

Nie, łaskawy poeto, my wcale przed taką pieśnią korzyć się nie myślimy. My nie uwielbiamy fujarkowych pieśni, domorosłych śpiewaków, my żądamy pieśni brzemiennej głęboką społeczną myślą i uczuciem, pieśni, co by opiewała dzieje naszego życia, a nie błękitów, [...] Pan G. winien przecież zrozumieć, że prawdziwa poezja nie jest pustym dźwiękiem zręcznie dobranych rymów, płodem bujnej, lecz bezcelowej fantazji, lecz jako silny motor życia społecznego winna przemawiać do serca współbraci ogniem zrozumiałego i obchodzącego ich uczucia, brać za przedmiot tylko to, co

⁶⁰ W. Gomulicki, *W zwątpieniu (Mironowi te strofy poświęcam)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 213, s. 47. Utwór miał motto z Byrona. Fragment zacytowany w „Przeglądzie Tygodniowym” 1872, nr 6, s. 46 zawiera nieuzasadnione zmiany redakcyjne.

⁶¹ *Przegląd literacki*, „Księga pieśni: Poezje” Wiktora Gomulickiego, Warszawa 1873, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 3, s. 24.

⁶² Sprzeczne są na przykład z programem poezji praktycznej i apelami, aby poeci tworzyli „pożyteczne i praktyczne wiersze pod muzykę”, który sformułował Władysław Wiślicki (muzykolog) w artykule *Muzyka i poezja*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 31, s. 244-245.

w sferze społecznego jednostkowego życia może zbudzić choć jedną iskrę szlachetnego, pożytecznego i brzemiennego czynem zapału⁶³.

To rzadki przykład, gdy krytyka literacka „Przeglądu” tak dokładnie określała swoje stanowisko, zbieżne z programowymi artykułami Antoniego Pileckiego, Jana Mścislawa Kamińskiego, Piotra Chmielowskiego. Na ogół krytyka poezji w tym piśmie ograniczała się do wykpiwania naśladownictwa, nieudolności warsztatowej i niedostatku logiki w obrazowaniu. Słownik najczęstszych określił to:

- „autor nie zdołał wzbic się na stanowisko głębszej obserwacji życia, nie umiał pochwycić w zjawiskach jego pewnych wybitnych górujących cech” (PT 1874, nr 8, s. 64),
- „wszystko tu znane, stare, po sto razy ograne” (PT 1871, nr 1, s. 7), „do jakiego stopnia *świeżości myśli i siły obrobienia*” (PT 1871, nr 5, s. 9 – podkreślenie oryginału),
- „Myśli braknie oryginalności i siły, bo niepodobna skarg, jęczeń i rzewnych obrazków (...) uznać oryginalnymi” (PT 1876, nr 3, s. 26), „Brak wyobraźni, szczerego uczucia i poetycznej wrażliwości” (PT 1874, nr 8, s. 64),
- „wiersze domorosłych poetów są w ogóle plagą” (PT 1870, nr 51, s. 419), „U niego natchnienie wrywa się z piersi bezładnie, chaotycznie, bez logicznego związku, obrazy przesuwają się luźnie, niepołączone” (PT 1871, nr 10, s. 75).

Codziennosc krytycznoliteracka była w „Przeglądzie” wyraźnie mniej rewolucyjna od artykułów programowych. Każda z cytowanych opinii mogła się znaleźć w dowolnym czasopiśmie „starej” prasy, jak i bodaj każdy z drukowanych w „Przeglądzie Tygodniowym” liryków mógł być zamieszczony w „Kłosach” czy „Tygodniku Ilustrowanym”. Ogólne tezy estetyczne miały sporą przestrzeń wspólną. Niewątpliwie znaczny wpływ miały na to poglądy Hipolita Taine’a. W publicystyce literackiej, w sprawozdaniach z licznych odczytów publicznych oraz w recenzjach często powoływano się na Taine’a. Były to zdania ogólne, rzadko popierane cytatami, co może nasuwać wątpliwości co do zakresu rzeczywistej znajomości zasad nowej estetyki, niemniej Taine stawał się autorytetem powszechnie akceptowanym, w przeciwieństwie do Buckle’a i Darwina⁶⁴. Dawał argumenty za tematami współczesnymi i bezpośrednim związkiem twórcy ze swoją epoką. „Wybite, górujące cechy” można było rozumieć elastycznie – w kategoriach ważności bieżących

⁶³ Tamże, s. 25.

⁶⁴ Nieco mylący jest wniosek H. Markiewicza, *Polskie przygody estetyki Taine’a*, [w:] tegoż *Świadomość literatury: Rozprawy i szkice*, Warszawa 1985, s. 297: „W bezpośrednich sporach o Taine’a górująca, przynajmniej liczebnie, stroną byli jego adwersarze”. Zakres źródeł, na którym oparto wniosek, jest zawężony do obszernych wypowiedzi odnoszących się bezpośrednio do Taine’a, pominięto zaś obszerny materiał czasopiśmienniczy, zwykle anonimowy, z zakresu różnych zagadnień estetycznych, jak przeglądy i sprawozdania w dziennikach oraz tygodnikach rzadko cytowanych w studiach historycznoliterackich. Teoria Taine’a była wówczas modna i często wzmiankowana w czasopismach o różnych obliczach ideowych. Marginesy polemiczne były niewielkie, dopiero w latach 80. podważano determinizm Taine’a.

problemów społecznych albo w kategoriach idealizowania rzeczywistości. Mimo różnych klótni i gorszących inwektyw, w debacie przełomu lat 60. i 70. ustępująca z pola generacja zaakceptowała pozytywizm jako metodę badania, której zadanie widziano w indukcji, ujmowaniu faktów na tle historycznym oraz porównawczym⁶⁵. Podobnie, mimo zastrzeżeń, na przykład wobec kwestii indywidualnego geniuszu oraz statusu natchnienia i fantazji, przyjęła się estetyka Taine'a⁶⁶. Nie bardzo wierzone, iż odszukanie „w każdym objawie piękna” wszystkich warunków, „jako się nań złożyły”, jest możliwe, jednak przyznawano, że „wykład Taine'a pociąga swobodą swoją i łatwością i dziedzinę piękna czyni dla czytelnika przystępniejszą”⁶⁷.

Pomijany tropem w pracach historycznoliterackich są odczyty publiczne i ich streszczenia w prasie codziennej oraz tygodniowej. Były przeznaczone dla publiczności raczej elitarnej, skupiały najwyżej kilkaset osób. Ze względu jednak na sprawozdania prasowe, ukazujące się w wielonakładowych pismach, tezy prelegentów poznawała cała inteligentka Polska. Niektóre odczyty nie były później publikowane, inne drukowano w formie artykułów lub broszur. Wszystkie podlegały uważnej cenzurze policyjnej, toteż nie były improwizowane, lecz odczytywane, a zatem starannie obmyślane. Jako wypowiedzi oratorskie, stawiające za cel przekazanie wiedzy oraz przekonanie słuchaczy do swoich racji, ograniczały się w polemikach do wyeksponowania najsłabszych punktów poglądów konkurencyjnych, zaś w prezentowaniu własnego stanowiska do wskazania racji najmniej dyskusyjnych, najmocniejszych. Z tego względu można je uznać za reprezentację zbiorowej świadomości potocznej. Daniel Zgliński (Freidenson) przekonywał, iż nie ma geniuszy wolnych „od postronnych wpływów”, czego dowodem zależność Słowackiego od Szekspira, choć nie potrafił wyjaśnić, czym jest „samodzielność w poezji”⁶⁸.

Wyjątkowym zainteresowaniem cieszył się odczyt Kamińskiego *O stosunku poezji do życia społecznego*. Sprawozdawca wyeksponował między innymi tezę, iż odczyt opierał się na twierdzeniu Taine'a o „pięknie względnym”, zależnym od „okoliczności czasu i miejsca”⁶⁹. Zdaniem sprawozdawcy, „stosunek poezji do życia” polega na „podnoszeniu i uszlachetnieniu ogólnego nastroju uczuć jednostek”, więc piszący akcentował niezgodę na zawężanie celów sztuki do użyteczności.

⁶⁵ Po. W. Nowicki, *O stosunku poezji do życia społecznego* (!), „Bluszcz” 1872, nr 6, s. 44: „Metoda indukcyjna chodzi po ziemi faktów, objawów, doświadczeń, a te skrętnie zebrawszy i zestawivszy, wyprowadza w rezultacie prawa ogólniejsze zasady. Ta metoda schodzi się z historyczną, która wtenczas ma miejsce, jeżeli obserwuje i zestawia fakty w przeszłości rozrzucone i na ich podstawie orzeka o przedmiocie. Tym metodom zawdzięczamy tak olbrzymi postęp i wzrost wszelkich umiejętności w naszych czasach”. Charakterystyczna jest forma zaakceptowania tych metod („zawdzięczamy”).

⁶⁶ Zastrzeżenia w duchu Kremerowskim zgłaszano w artykułach: [S. Rzętkowski], *Pogadanki o rzeczach literackich i artystycznych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1871, nr 200, s. 214; W. Bogusławski, *Przegląd piśmienniczy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 345, s. 83.

⁶⁷ A., *Wydawnictwa „Przeglądu Tygodniowego”*, „Biblioteka Warszawska” 1870, T. 2, s. 304.

⁶⁸ *Odczyt p. Freidensona*, „Przegląd Tygodniowy” 1870, nr 13, s. 106-107.

⁶⁹ -Ł-, „Czyż jutrzeńka...”, „Kurier Warszawski” 1872, nr 19, s. 1.

Wnet po odczycie Kamińskiego dwa odczyty wygłosił Klemens Podwysocki. Mówił o Wiktorze Hugo oraz o pozytywizmie i idealizmie. Sprawozdawca „Kuriera Warszawskiego”, choć był to okres szczególnego nasilenia konfliktu z „Przeglądem Tygodniowym”, zaoponował przeciw lekceważeniu Taine’a przez Podwysockiego:

Jeśli p. Podwysocki mniema, że z tej polemiki publiczność powzięła jakie bądź wyobrażenie o Tainie i o czterech jego przeciwnikach, myli się bardzo. (...) pożyteczniej było skreślić popularnie zasady całej szkoły, określić stanowisko jej w historii filozofii, w polityce, w dziejach, w sztuce, stosunkach społecznych, w moralności, słowem traktować przedmiot jak można najobiektywniej, oddzielając sumiennie złe od dobrego, oba te pierwiastki bowiem zawierają się w tym systemacie, mającym jak każdy inny swoją przyczynę i prawo do bytu⁷⁰.

W postyczniowej debacie estetyczno-ideowej sprawa poezji, diagnoza jej stanu i przewidywane perspektywy rozwoju ujawniły sporo wspólnych elementów światopoglądowych między środowiskiem „Przeglądu Tygodniowego” a „Kuriera Warszawskiego” czy „Tygodnika Ilustrowanego”. Przegląd wziął na siebie niewdzięczną rolę pisma, które opracowuje model postulowany, idealizacyjny. Główne jego punkty to: prawda jako kryterium podstawowe; szczerłość wypowiedzi; autentyczność przeżyć przeciwstawiana naśladownictwu; zagadnienia społeczne ważniejsze od kwestii indywidualnych; poprawność logiczna jako sposób opisu i wyjaśniania problemów ludzi i świata (w tym poprawność językowa). Model akceptowany, który wyczytujemy z poetyki wierszy drukowanych w tygodniku, obejmował: dążenie do przedmiotowości; prymat bolesnych spraw społecznych; troskę o innych i o przyszłość świata; tonację ironiczną, satyryczną, humorystyczną jako mobilizowanie do postaw niezgody na anomalie i zło świata. Oba modele były do zaakceptowania przez całe środowisko literackie. Nie wszyscy poeci chcieli je zaakceptować, ale po roku 1876 te modele bardzo się do siebie zbliżyły.

⁷⁰ -Q-, „Pan Klemens Podwysocki”, „Kurier Warszawski” 1872, nr 80, s. 1.